

IX. POLITYKA NIEMIEC: MIĘDZY LĘKIEM A OCHOTĄ

NIEMIECKA SCENA POLITYCZNA PRZED WYBORAMI

Ocena pozycji głównych partii politycznych (SPD, Sojusz 90/Zieloni, CDU/CSU, PDS, FDP)

Badania opinii publicznej przeprowadzone na przełomie 2001/2002 r. wskazują na zbliżony poziom oceny dwóch głównych partii na niemieckiej scenie politycznej: 35,1% przyszłych wyborców opowiada się za CDU/CSU, a 35,4% – za SPD¹. Przy tym dane na temat poparcia partii należy oceniać na tle znacznie zmieniających się w ostatnim okresie preferencji społeczeństwa: partiami, które zdecydowanie zyskują na znaczeniu, są FDP i CDU/CSU. Przekonanie o wzroście znaczenia poszczególnych partii kształtuje się w opinii publicznej w następującej kolejności: FDP (52%), CDU/CSU (51%), SPD (43%), PDS (36%), prawicowi radykałowie (15%) oraz Sojusz 90/Zieloni (9%). Zmniejszające się znaczenie przypisywane poszczególnym partiom wynosi odpowiednio: 20%, 22%, 29%, 36%, 55% oraz 65%.

Partią najmocniej tracącą na społecznym poparciu jest Sojusz 90/Zieloni. Postrzeżenie tej partii od czasu wejścia jej do rządu uległo gwałtownej zmianie: o ile na początku kadencji 40% wyborców uważało tę partię za wewnętrznie sprzeczną, o tyle obecnie tak twierdzących jest ich już 63%; liczba tych, którzy sądzą, że zatraciła ona swoją jasną linię polityczną, wzrosła z 32% do 54%; ponadto podwoiła się liczba tych, którzy uważają, że partia ta odstępowała od swoich podstawowych zasad programowych. Blisko połowa społeczeństwa (48%) uważa, że Zieloni zostali skorumpowani przez dążenie do uzyskania władzy, a ostatecznie (jesień 2001 r.) – do utrzymania się przy niej za wszelką cenę; jedynie 34% uważa, że dla tej partii ciągle ważne są jej ideały. Chociaż stanowi to nadal znaczną część społeczeństwa, to bardziej niepokojący dla Zielonych powinien być fakt, że tylko 56% członków własnej partii uważa, iż ich przywódcy kierują się jeszcze ideałami.

To, że Zieloni w toku trwania obecnej koalicji, a szczególnie w 2001 r., musieli – ze względu na konieczność osiągnięcia kompromisów – wyraźnie przekraczać granice własnych zasad programowych, wcale nie złagodziło wyobrażenia o we-

¹ Szeroka analiza zawarta jest w publikacji: R. Köcher, *Verfallsdatum 22. September 2002. Die Bevölkerung gibt der rot-grünen Regierung keine Zukunft*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 19 grudnia 2001 r.

wewnętrznych napięciach w partii, wpłynęło jednak na zmniejszenie jej atrakcyjności. Zieloni zostali bardziej osłabieni przez konflikty w ramach koalicji niż SPD, ponieważ usunięcie sprzeczności w łonie koalicji wiązało się zawsze z naruszeniem ich zasad ideowych. Zdolność przewycięzania tych kryzysów i siła przeformowania swojego stanowiska przez kierownictwo partii nie równoważy przy tym – w ocenie społecznej – straty tożsamości programowej i powstałych napięć wewnętrznych. W konsekwencji prowadzi to do tego, że w ocenie społecznej żadna inna partia nie ma tak złych prognoz, co wiąże się nie tylko z wskazanymi wyżej zjawiskami, ale i z zagubieniem wyrazistości programowej. Wyniki wyborów do parlamentów krajowych w poprzednich latach i w 2001 r. (zob. dalej) jednoznacznie potwierdzały systematyczny spadek popularności Zielonych. Obecnie 65% ankietowanych przewiduje, że Zieloni tracą poparcie, jedynie 13% przewiduje odbudowanie ich atrakcyjności. Nawet wśród zwolenników Zielonych panuje o wiele mniejszy optymizm co do perspektyw partii niż wśród sympatyków innych ugrupowań politycznych: jedynie połowa zwolenników Zielonych widzi pozytywnie przyszłość własnej partii, natomiast 62% pokłada nadzieje w SPD, 78% w CDU/CSU i około 80–85% w FDP i PDS.

Wyniki ankiet na temat popularności SPD i Zielonych wskazują ponadto na interesujące zjawisko: wysoka popularność czołowych polityków danej partii nie zawsze jest zbieżna z oceną partii i niekoniecznie stanowi wystarczający warunek uzyskania sukcesu wyborczego. Kanclerz i minister spraw zagranicznych cieszą się niezmiennie wysoką popularnością bez możliwości zdyskontowania tego faktu dla własnej partii².

Wyniki wyborów do parlamentów krajowych (landtagów) w 2001 r. jako wskaźnik nastrojów społecznych

Interesujące jest skonfrontowanie powyższej oceny z tendencjami, jakie zarysowały się w wyniku wyborów do landtagów, które odbyły się w 2001 r.

W wyborach do parlamentu krajowego w Nadrenii-Palatynacie 25 marca 2001 r. przekonujące zwycięstwo odniósł Kurt Beck (SPD), uzyskując 44,7% głosów (1996 r.: 39,4%). Zdecydowaną porażkę odniósł kandydat CDU – Christoph Böhr, otrzymując 35,3% głosów (41,3%), co stanowi „najbardziej przekonującą porażkę w historii tej partii” (FAZ). W przeprowadzonych jednocześnie wyborach do landtagu w Badenii-Wirtembergii wbrew oczekiwaniom zdecydowane zwycięstwo odnotował Erwin Teufel (CDU), uzyskując 44,8%, natomiast jego kontrkandydatka – Uta Vogt (SPD) – otrzymała 33,3% głosów. FDP zachowała w obydwu landach stabilną pozycję, natomiast Zieloni odnotowali kolejną znaczącą porażkę: w Nadrenii-Palatynacie z trudem weszli do parlamentu, w Badenii-Wirtembergii zaś spadli z 12,1% (1996 r.) na 7,7%³.

² Najnowsze sondaże wykazują następujące wyniki popularności czołowych polityków: J. Fischer – 76%, G. Schröder – 72%, E. Stoiber – 64%, A. Merkel – 64%, W. Schäuble – 58% i O. Schily – 55%. Por. E. Stoiber rückt näher, „Der Spiegel” 2002, nr 4, s. 42–44.

³ Por. *Grüne im Jammertal*, „Der Spiegel” Jahres-Chronik 2001, s. 131.

W dniu 23 września 2001 r. 1,2 mln mieszkańców Hamburga wybrało spośród 15 partii 121 przedstawicieli do parlamentu krajowego na 4-letnią kadencję. Tworząca obecną koalicję SPD (dotychczasowy burmistrz Ortwin Runde) minimalnie zwiększyła liczbę zwolenników, osiągając 36,5% (1997 r.: 36,2%), natomiast Sojusz 90/Zieloni z wynikiem 8,5% (13,9%) poniósł kolejną poważną porażkę. Straty poniosła także CDU (Ole von Beust), uzyskując 26,2% (30,7%); FDP odnotowała znaczny wzrost: 5,1% (3,5%), zdecydowanym faworytem okazał się zaś przewodniczący utworzonej dopiero w 2001 r. partii PRO (*Partei Rechtsstaatlicher Offensive*), Ronald Schill, otrzymując 19,4% głosów wyborców. Obserwowany w ostatnim okresie w Niemczech trend do spadku zainteresowania lokalnymi wyborami nie znalazł w Hamburgu potwierdzenia (frekwencja 71%).

W przedterminowych – po rozpadzie koalicji SPD/CDU w czerwcu 2001 r. – wyborach do **Senatu Berlina** (21 września 2001 r.) przekonujące zwycięstwo odniosła SPD, uzyskując 29,7% głosów (1999 r.: 22,4%). Pozostałe partie otrzymały odpowiednio: CDU – 23,7% (40,8%), PDS – 22,6% (17,7%), FDP – 9,9% (2,2%) oraz Sojusz 90/Zieloni – 9,1% (9,9%). Przy ocenie wyborów zwraca uwagę dotkliwa porażka chrześcijańskich demokratów oraz sukces wolnych demokratów i postkomunistów, którzy uzyskali najlepszy dotychczas wynik wyborczy w Berlinie. Chociaż politycy SPD początkowo wykluczali sojusz z PDS, wskazując raczej na możliwość utworzenia czerwono-zielono-żółtej koalicji (*Ampelkoalition*), ostatecznie do takiej koalicji w Berlinie doszło (Wowereit–Gysi). Przywódcy socjaldemokracji na szczeblu federalnym zdecydowanie zaprzeczają jednak, aby lokalny układ w Berlinie mógł stanowić wzorzec dla zbudowania takiej koalicji na szczeblu federalnym po jesiennych wyborach 2002 r. do Bundestagu.

Wybory w 2001 r. są testem nastrojów politycznych w Niemczech i prognozą wyników przyszłorocznych wyborów do Bundestagu. Sytuacja międzynarodowa sprzyja SPD, która w polityce wewnętrznej stoi wobec poważnych wyzwań o charakterze społeczno-gospodarczym: wyraźne osłabienie dynamiki gospodarczej, bezrobocie, trudności w realizacji podjętych reform. Po okresie rządów Helmuta Kohla CDU była nadal rozbita, a przynajmniej poważnie osłabiona, zarówno programowo, jak i w aspekcie przywództwa. Kolejne porażki CDU źle jej wróżą w przyszłorocznych wyborach. Zieloni przegrali, kolejny raz (choć w Berlinie nieznacznie) potwierdzając opinię, że są partią programowo niespójną, o chwiejnym elektoracie. Natomiast wolni demokraci – jak się wydaje – w znacznym stopniu odzyskują utraconą pozycję. Fenomenem niemieckiej sceny politycznej jest popularność nowo powstałej PRO, która głównym punktem programu uczyniła bezpieczeństwo wewnętrzne i poszanowanie prawa. Systematyczny spadek popularności Sojuszu 90/Zielonych stawia pod znakiem zapytania partię jako partnera koalicyjnego dla SPD. W tej sytuacji duże znaczenie będzie miała pozycja FDP, która w ostatnim okresie odzyskuje wprawdzie zaufanie wyborców, ale nie tyle dzięki atrakcyjności swojego programu, ile głównie w wyniku słabości konkurencyjnych ugrupowań. Sytuacja społeczno-gospodarcza sprzyja wzrostowi znaczenia PDS, ale nadzwyczaj wątpliwe jest, by SPD – nawet po utworzeniu koalicji z PDS w Berlinie – była zainteresowana utworzeniem czerwono-czerwonej koalicji na szczeblu federalnym.

Kandydaci na kanclerza: kanclerz „spokojnej ręki” (Schröder) i dylemat partii chadeckich (Merkel–Stoiber)

Trwający dłuższy czas dylemat partii chadeckich związany z wyłonieniem kandydata na kanclerza w zbliżających się (22 września 2002 r.) wyborach do Bundestagu został rozstrzygnięty dopiero 11 stycznia 2002 r. przez ogłoszenie decyzji przewodniczącej CDU, Angeli Merkel, wycofania swojej kandydatury na rzecz przewodniczącego CSU, Edmunda Stoibera. Tym samym rozpoczęła się kampania do Bundestagu, której tło zakreśla konfrontacja Schröder–Stoiber i pozycja poszczególnych partii.

Szanse wyborcze Gerharda Schrödera wyznacza przede wszystkim bilans jego rządów: startując w niekorzystnych warunkach chybionych początkowo reform (O. Lafontaine), w atmosferze społecznej niechęci do zmian, nacisku grup społecznych (związki zawodowe) i koalicjanta (Zieloni) oraz konfrontowany z nieoczekiwanymi wyzwaniem zewnętrznymi (Kosowo, prezydencja w UE, Afganistan), zdołał doprowadzić do istotnych zmian, zręcznie balansując między koniecznością modernizacji gospodarki a społecznymi oczekiwaniami i akceptacją dla tych zmian. Atutem Schrödera jest nadanie polityce zagranicznej wyraźniejszych konturów. Recesja gospodarcza, stagnacja i wyludnienie landów wschodnich, a przede wszystkim wzrost bezrobocia (podstawowe kryterium oceny skuteczności jego rządów zadeklarowane przez Schrödera przy obejmowaniu władzy), osłabiają znacznie jego pozycję.

E. Stoiber (rocznik 1941) jest doświadczonym politykiem, mającym znaczne sukcesy w unowocześnieniu gospodarki bawarskiej, uporządkowaniu spraw wewnętrznych i rozwoju szkolnictwa w landzie. Brak mu wyrazistości poglądów w kwestiach polityki zagranicznej (por. m.in. jego wypowiedzi na temat kontrolowania przepływu siły roboczej po rozszerzeniu UE i nabywania nieruchomości), jednak uproszczeniem wydaje się przypisywanie mu prawicowej orientacji (podobnie jak Merkel – liberalnej). Przy wyrównanych preferencjach wyborczych dla SPD i CDU/CSU w landach zachodnich szanse Stoibera kryją się w landach wschodnich, gdzie wyraźnie spada poparcie dla SPD, a także w zdobyciu wyborców „środka”. Atutem Stoibera jest ponadto uzyskanie poparcia znacznej części czołowych polityków chadeckich, postępujące złagodzenie kryzysu w chadecji po aferze Kohla oraz pogarszająca się sytuacja gospodarcza w RFN. Kandydatura Stoibera odbiera część elektoratu FDP (7–10%), jest jednak ogólnie korzystna dla Zielonych (powyżej 6%), deklarujących niezmiennie (wobec dotychczasowych napięć) lojalność wobec obecnego koalicjanta. Nadzieją SPD i Schrödera (53% sympatii wyborców) są z kolei większe możliwości zawierania koalicji i brak wyraźniejszych nastrojów społecznych do przeprowadzenia zmian politycznych. Stoiber (39% sympatii) może – ale jedynie w sposób ograniczony – odwołać się do prawicowo-konserwatywnego elektoratu (w tym ziomkostw), ale przede wszystkim – do niezdecydowanego „środka”.

Szczególnie nowe kraje związkowe, rozczarowane dotychczasową polityką gospodarczą rządu, której symbolem jest „egzotyczna” podróż Schrödera w lecie 2001 r. po landach wschodnich, dotknięte bezrobociem i wiążącym się z tym

wyludnieniem, zwracają się ku nowemu kandydatowi. Do tego wielu młodych ludzi w poszukiwaniu wykształcenia i pracy kieruje się właśnie do Bawarii, przywożąc stamtąd wizerunek stabilnego i kwitnącego kraju. Niezwykle istotnym elementem oceny sytuacji politycznej jest fakt, że elektorat nowych landów jest bardzo chwiejny, z łatwością zmieniający preferencje wyborcze: głosując początkowo na Kohla, potem na Schrödera, kieruje obecnie swoje sympatie ku Stoiberowi. Badania wykazały, iż dwukrotnie więcej wyborców jeszcze w okresie sporu w Unii o wyłonienie kanclerza opowiadało się za Stoiberem, przeciwko wywodzącej się z byłej NRD Angeli Merkel⁴. Członkowie partii są gotowi w ostatniej chwili zmienić preferencje wyborcze, a dotyczy to nawet stosunkowo stabilnego elektoratu PDS. Ze Stoiberem wiąże się ponadto oczekiwanie zwiększenia wewnętrznej bezpieczeństwa, co w świetle obaw Niemców (szczególnie wschodnich), które wynikają z przyszłego rozszerzenia Unii Europejskiej, ma niemałe znaczenie⁵. Wobec wszystkich tych zjawisk Stoiber unika za wszelką cenę wiązania się z prawicowym elektoratem, kierując się ku środkowi, na wzór Schrödera (stąd ironiczne określenie „Edhard Schroiber”)⁶. Szersze wskazanie na tendencje w nowych landach ma o tyle duże znaczenie, że o wyniku wyborów federalnych przesądzi z dużym prawdopodobieństwem postawa wyborców tej części Niemiec.

Próba przedstawienia głównych wektorów przedwyborczych i przewidywanej konstelacji politycznej w Niemczech po 22 września 2002 r.

Na przełomie 2001/2002 r. sondaże społeczne wskazywały, że obecna koalicja rządowa nie ma szans przetrwania po wrześniowych wyborach. Jedynie 19% ankietowanych widziało taką możliwość, podczas gdy 50% oceniało ją negatywnie⁷. Interesujące jest, że również wśród samych zwolenników partii przeważa pogląd, iż koalicja nie ma szans ponownego wyboru (tylko 27% sympatyków SPD i 28% Zielonych widzi taką możliwość). Przekonanie o dalszej żywotności koalicji zmniejszyło się gwałtownie od połowy 2001 r.: jeszcze na wiosnę tego roku nie tylko ponad połowa sympatyków tych partii dopuszczała taką możliwość w przyszłorocznych wyborach, ale i w samym społeczeństwie przeważały pozytywne nastroje wobec czerwono-zielonej koalicji.

Mimo wzrostu znaczenia CDU/CSU, a przede wszystkim FDP⁸, można założyć, że powrót do wypróbowanej przez wiele lat koalicji tych dwóch partii wydaje się w obecnym układzie sił na niemieckiej scenie politycznej mało prawdopodobny. Do tego Unia jest jeszcze zbyt mało skonsolidowana: programowo za mało

⁴ Zob. M. Geis, *Die Zähne und der Zögerer*, „Die Zeit” 2002, nr 2, s. 3.

⁵ Zob. L. v. Billerbeck, *Stoibers Neues Deutschland?*, „Die Zeit” 2002, nr 4, s. 4.

⁶ Szerzej porównanie programów obu kandydatów omawia J. Joffe, *D-Land, einig Stillstandland*, „Die Zeit” 2002, nr 5, s. 1.

⁷ Por. R. Köcher, op. cit.

⁸ Zob. P. Carstens, *Regierungshungrige FDP*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 7 stycznia 2002 r.

wyrazista, personalnie zaś – nieokrzepła. Na kilka miesięcy przed wyborami sytuacja polityczna w Niemczech skłania do następujących wniosków:

- SPD-Sojusz 90/Zieloni są bardzo odlegli od większości, a przy tym niebagatelne znaczenie ma pełna napięć i sprzeczności obecna kadencja, co stawia pod znakiem zapytania ich dalszą wolę kontynuowania takiego związku.
- Koalicja trzech ugrupowań (*Ampelkoalition*, tzn. „sygnalizatora ulicznego”) byłaby wobec dotychczasowych negatywnych doświadczeń negocjacyjnych w Berlinie mało prawdopodobna. Do czasu jej zawiązania obecna koalicja byłaby zdana nie tyle na FDP, ile – jak właśnie w Berlinie – na PDS.
- Kierownictwo socjaldemokracji niezmiennie wyklucza jednak – pomimo lokalnych układów w landach – możliwość współpracy rządowej z PDS na szczeblu federalnym.
- Dawna koalicja CDU/CSU-FDP ma wprawdzie w sondażach wyraźną przewagę nad obecną koalicją, jednak nie posiadałaby większości. W tym układzie również nie byłoby możliwe „dobranie” PDS jako koalicjanta.
- W powojennej tradycji politycznej Niemiec nie było koalicji złożonej z trzech partii, a tylko jeden raz zawiązano „wielką koalicję” – tworzoną przez główne partie.
- Wyborcy niemieccy są raczej konserwatywni, niechętni gwałtownym i głębszym zmianom politycznym. Wskazywałoby to na preferencje dla SPD w koalicji z FDP lub nadal z Zielonymi. Przy tym socjaldemokratyczno-liberalna koalicja nie miałaby przewagi, podobnie jak chadecko-liberalna.
- Prawdopodobne wydają się więc trzy koalicje: SPD-FDP, SPD-Zieloni oraz CDU/CSU-FDP. SPD przy zawieraniu sojuszy ma większe pole manewru niż Unia. Językiem u wagi może okazać się znowu, jak już wielokrotnie w poprzednich wyborach, FDP. Wiele będzie zależało od wydarzeń towarzyszących wyborom: przede wszystkim gospodarki (ożywienie dopiero w 2003 r.?) i rozwoju zewnętrznej sytuacji politycznej (interwencja w Iraku?).

Przy całej niejednoznaczności obecnej sytuacji jedno wydaje się pewne: wrześniowe wybory 2002 r. w Niemczech będą pasjonujące.

SYTUACJA SPOŁECZNO-GOSPODARCZA RFN

Syntetyczny obraz sytuacji gospodarczej Niemiec na początku 2002 r. (recesja gospodarcza, spadek inwestycji, wzrost bezrobocia)

Gospodarka niemiecka znajdowała się już w połowie 2001 r. w fazie osłabienia⁹, a negatywne tendencje pogłębiły się dodatkowo po 11 września, niweczając obserwowane w lecie tego roku pierwsze oznaki ożywienia koniunktury. Analitycy wychodzą jednak z założenia, że skutki szoku wywołanego atakiem

⁹ Szeroką analizę sytuacji gospodarczej Niemiec tego okresu i perspektywy jej dalszego rozwoju zawiera raport Niemieckiego Instytutu Badań nad Gospodarką w Berlinie (*Deutsches Institut für Wirtschaftsforschung*): *Deutschland: Starker konjunktureller Rückschlag*, „Wochenbericht des DIW” 2001, nr 28–28, s. 436–453.

terrorystycznym na Stany Zjednoczone nie będą miały trwałego oddziaływania i że chodzi tu raczej o opóźnienie ożywienia w perspektywie najbliższych miesięcy. Takie założenie obciążone jest jednak znacznym ryzykiem dalszego rozwoju politycznego i wynikających stąd ekonomicznych konsekwencji. Przyjmuje się, że wydarzenia 11 września miały charakter incydentalny, w przeciwnym razie gospodarka niemiecka mogłaby znaleźć się w sposób trwały w głębokiej recesji.

Impulsem do osłabienia koniunktury w 2000 r. stała się znaczna podwyżka cen ropy naftowej oraz opóźniony w czasie skutek restryktywnej polityki finansowej wprowadzonej w życie rok wcześniej¹⁰. Wazący wpływ na recesję miało osłabienie popytu wewnętrznego. Wprawdzie prywatna konsumpcja została pobudzona z początkiem roku przez reformę podatkową zmniejszającą obciążenia, jednak zdecydowanie zmniejszyła się – pod wpływem pogarszających się perspektyw zbytu – wielkość inwestycji, a także aktywność budownictwa.

Oslabienie koniunktury zaczęło stopniowo oddziaływać na rynek pracy, prowadząc do wzrostu bezrobocia. Po poprawie w 2000 r. liczba bezrobotnych w 2001 r. systematycznie wzrastała, osiągając na początku 2002 r. 4,29 mln osób, tj. 9,2% zatrudnionych¹¹. W momencie obejmowania władzy przez obecną koalicję liczba osób pozostających bez pracy wynosiła 4,3 mln, tj. 11,1%¹². Spadek zatrudnienia wyraźniej widoczny jest w części zachodniej, a w wyniku niekorzystnego oddziaływania otoczenia międzynarodowego został następnie przeniesiony na landy wschodnie. Wzrost bezrobocia w części wschodniej Niemiec okazał się o tyle dotkliwy, że wywołał go spadek produkcji przemysłowej, która łagodziła dotychczas systematycznie spadającą koniunkturę w budownictwie. Ponieważ przemysł nie może spełniać funkcji przeciwwagi, a produkcja budowlana kurczy się, również w wyniku zbyt rozbudowanych mocy wytwórczych, bezrobocie w Niemczech wschodnich jest dotkliwsze niż w zachodnich. Jednak skala recesji mierzona stopniem wykorzystania mocy wytwórczych i bezrobocia jest znacznie niższa niż w kryzysowych latach 1974/1975, 1981/1982 czy 1992/1993. W tych okresach bezrobocie gwałtownie wzrastało, podczas gdy obecny wzrost charakteryzuje się powolną dynamiką.

Założony na 2001 rok wzrost gospodarczy w wysokości 2,1% osiągnął jedynie 0,7%. Zasadniczą przyczyną było osłabienie gospodarki światowej. Wprawdzie już na wiosnę 2001 r. sygnalizowano znaczne osłabienie koniunktury, ale nie przewidywano, że będzie ono tak głębokie i potrwa tak długo. Decydujące znaczenie miało osłabienie gospodarki w USA i związane z tym tłumiące efekty dla innych regionów. Uwidocznili się to w odniesieniu do handlu światowego, któ-

¹⁰ Szerzej założenia reformy finansowej autorstwa ministra H. Eichela zob. *Niemcy na przelomie stuleci: między pragmatyzmem teraźniejszości a wizjonerskim spojrzeniem w przyszłość*, „Rocznik Strategiczny” 2000/2001, s. 240–262.

¹¹ Szerzej na ten temat zob. *Düstere Aussichten für den Arbeitsmarkt*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 7 lutego 2002 r.

¹² Por. parlamentarne wystąpienie ministra pracy W. Riesterera na temat sytuacji na rynku pracy: *Wir legen einen soliden Haushalt vor*, „Das Parlament” 2001, nr 51, s. 14.

rego przyrost przewidywano na 7,5%, rzeczywisty wzrost wyniósł zaś jedynie 1%. Gospodarka niemiecka zareagowała na ten rozwój znacznie bardziej intensywnie, również przez głęboki spadek inwestycji. Dodatkowym czynnikiem pogarszającym sytuację gospodarczą w Niemczech był wyższy wzrost inflacji (2,5%) ponad wcześniej zakładany (2%). Do wzrostu cen poza zwykłą cen ropy naftowej przyczyniła się zaraza bydła¹³.

Sytuacja gospodarcza w 2002 r. kształtować się będzie pod wpływem następujących czynników. Stopniowo powinny wygasać negatywne impulsy po szoku 11 września, które w wymiarze wewnętrznym doprowadziły w Niemczech do osłabienia działalności przedsiębiorstw i spowodowały znaczną powściągliwość konsumentów. Będzie to wyczuwalne już w pierwszej połowie roku, a w połączeniu z impulsami monetarnymi powinno ożywić popyt. Prywatna konsumpcja powinna dodatkowo zwiększyć się w wyniku wzrostu siły nabywczej, wynikającej z zahamowania wzrostu cen. W wyniku poprawy koniunktury światowej, przy założeniu, że wzrost handlu światowego wyniesie 3,5%, zwiększą się szanse zbytu, prowadząc do wzrostu skłonności do inwestowania. PKB powinien wzrosnąć do 1,3% (wobec 0,7% w 2001 r.). Nie oczekuje się jednak znaczącej pozytywnej zmiany na rynku pracy; poziom bezrobocia przy końcu 2002 r. będzie kształtował się tak jak obecnie (4,3 mln osób). Inflacja spadnie jednak znacząco do poziomu 1,5%.

Sukcesy obecnej koalicji i obszary krytyki opozycji

Rok wyborczy 2002 rozpoczął się niekorzystnie dla obecnej koalicji. Z punktu widzenia wyborcy mniejszą rolę odgrywają te impulsy i sukcesy działań rządzącej ekipy w zakresie polityki zagranicznej, które niejednokrotnie równoważyły względnie osłabiały – przynajmniej w pierwszej fazie rządów – ostrość widzenia problematyki wewnętrznej. Ta ostatnia znalazła się obecnie, również wobec pogarszającej się sytuacji gospodarczej Niemiec, w centrum uwagi wyborców. To, czy sytuacja ta jest spowodowana w zasadniczym stopniu błędami ekipy, czy jest efektem niedostatecznego przeciwdziałania, czy wreszcie nieuchronnym skutkiem zewnętrznego osłabienia koniunktury, na co gospodarka niemiecka jest z natury rzeczy szczególnie podatna ze względu na silne związki zewnętrzne i stosunkowo ograniczony popyt wewnętrzny, wydaje się już w tej chwili sprawą drugorzędną. Na początku 2002 r. sprawdziły się pesymistyczne prognozy, że bezrobocie (Schröder: „podstawowy wskaźnik, na podstawie którego będziecie mnie oceniać”) nie zatrzyma się na poziomie 4 mln, a będzie się powiększać. Mniej istotne, ale pogłębiające krytykę pod adresem rządu są niepowodzenia ministra obrony Rudolfa Scharpinga (budowa 73 samolotów transportowych typu Airbus 400 M)¹⁴, ministra spraw wewnętrznych Otto

¹³ Zob. *Die wirtschaftliche Lage in Deutschland*, „Wochenbericht des DIW” 2001, nr 43, s. 680–708.

¹⁴ Zob. *Streit um Militär-Airbus*. Alles Sieger, „Das Parlament” 2002, nr 5, s. 1.

Schily'ego (dotychczasowa nieskuteczna realizacja projektu w sprawie zakazu działalności NPD)¹⁵, wyraźne nieprawidłowości w ściąganiu i dystrybucji podatków między landami i gminami oraz poważne ostrzeżenie władz UE pod adresem rządu niemieckiego („błękitny list” w sprawie przekroczenia przez Niemcy deficytu budżetowego ponad 3% PKB)¹⁶.

Tak duże nagromadzenie negatywnych zjawisk miało już miejsce w pierwszym roku sprawowania rządów przez obecną koalicję, jednak wtedy zostało skutecznie przezwyciężone. Teraz zasadnicze wydaje się pytanie, czy stan ten odzwierciedla trwale, głębsze przyczyny, a przede wszystkim, jaki będzie miał wpływ na reakcje wyborców.

Koncepcja „nowego środka” (*die Neue Mitte*), którą Schröder przedstawił wraz z T. Blairem we wspólnym dokumencie w 1999 r., jest neoliberalną filozofią, która w istocie nie została nigdy spójnie i przekonująco rozwinięta, nie mówiąc o jej realizacji. Próbując znaleźć równowagę między potrzebami unowocześnienia gospodarki a oczekiwaniami społeczeństwa, domagającego się wykonywania przez państwo swoich tradycyjnych zobowiązań socjalnych, odzwierciedla ona podstawowy dylemat, który istniał od początku objęcia władzy przez SPD. Strategia ta nastawiona więc była z jednej strony na umożliwienie takiego unowocześnienia niemieckiej gospodarki i zwolnienie jej od tradycyjnego obciążenia socjalnego, żeby mogła ona w pełni sprostać wyzwaniom globalizacji, z drugiej jednak – na uwzględnienie kontekstu społecznego działań reformatorskich, oczekiwanego szczególnie od rządu socjaldemokratycznego. Dzięki elastyczności tej koncepcji Schröder nie był zmuszony do formułowania i przestrzegania sztywnych priorytetów, co umożliwiło mu uprawianie jego ulubionej figury politycznej: szpagatu (jak sam powiedział kiedyś: *den Spagat wagen*). Ekwilibrystyka tej figury nie pozbawia jej jednak typowego dla Schrödera charakteru: zmuszony do wybierania między tym, co jest pożądane, a tym, co wykonalne, daje zdecydowany priorytet realizmowi. W poszukiwaniu kompromisu politycznego nieuchronne jest jednak ryzyko i niebezpieczeństwo, które w tej chwili uwidoczniło się z całą wyrazistością: gotowości i zdolności do jego zawierania przez wszystkie strony, gotowości podjęcia ryzyka politycznego konfliktu, a przede wszystkim rozważenia, czy skala i przyjęte priorytety mają dostateczną gospodarczą efektywność i społeczną akceptację. Czy w tym sensie obecny kanclerz – zdecydowanie większy realista niż wizjoner, mistrz godzenia różnych stanowisk – nie stanie jednak wobec zarzutu zawierania płytkich kompromisów i przeprowadzenia niedostatecznie efektywnych reform? Nawet jeżeli taki byłby werdykt wyborczy społeczeństwa, to obiektywnie należy widzieć wysoce ograniczone pole manewru między gospodarczą koniecznością a społeczną akceptacją.

¹⁵ Zob. *NPD-Verbot. Der V-Mann*, „Das Parlament” 2002, nr 5, s. 1; *Karlsruhe: „Riesenmurks” im NPD-Verbotsverfahren*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 23 stycznia 2002 r.; *Schily gibt Versäumnisse zu*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 24 stycznia 2002 r.

¹⁶ Szerzej zob. *Schröder, Der blaue Brief aus Brüssel ist unbegründet*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 4 lutego 2002 r.; *Berlin triumphiert über Brüssel*. „Es wird keinen blauen Brief geben”, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 7 lutego 2002 r.

Niewiązanie się z ideologicznym balastem ułatwiło Schröderowi poruszanie się między różnymi przeciwstawnymi opcjami: uwzględniając twarde wymagania rynkowe, nie wahał się jednocześnie ratować ze względów społecznych upadające wielkie firmy (na przykład fabrykę wagonów w Halle-Ammerdorf czy firmę budowlaną Holzmann w Berlinie). Balansując między sprzyjaniem pracodawcom i związkom zawodowym oraz usiłując osiągnąć równowagę między zaspokojeniem dodatkowych potrzeb społecznych i zwiększonych zobowiązań wynikających z prowadzonej polityki zagranicznej, rząd usiłuje łączyć i łagodzić sprzeczne interesy, zachowując stale w polu widzenia kluczowy aspekt społeczny: utrzymanie miejsc pracy. Ten styl działania charakteryzował zresztą wcześniej rząd Schrödera jako premiera Dolnej Saksonii. Poruszanie się po wąskiej ścieżce równowagi wynika nie tylko z osobowości kanclerza, ale odzwierciedla przede wszystkim trafne rozpoznanie obecnej sytuacji Niemiec: cokolwiek powiedziałyby się o porażkach kończącej się niebawem kadencji obecnej ekipy, nie należy zapominać, że podstawowy dylemat Niemiec polega na konieczności unowocześnienia gospodarki w warunkach jej znacznego społecznego obciążenia oraz niekorzystnych zmian demograficznych (starzenie się społeczeństwa i niski przyrost). W tym względzie obecna ekipa ma do odnotowania niewątpliwe sukcesy (H. Eichel), m.in. w zakresie reformy finansów, podatków, emerytur, a błędy – poza pierwszym okresem nieudanych i sprzecznych reform – nie są znaczne. Ważące znaczenie dla rozwoju sytuacji gospodarczej Niemiec miało osłabienie koniunktury światowej.

Ocenę dokonań obecnej ekipy należy widzieć również na szerszym tle reformistycznych posunięć wielu socjaldemokratycznych rządów (Blair, Guterres czy Jospin) i często jedynie połowicznych ich sukcesów w osiąganiu założonych celów. Czy prawdziwa jest teza (D. Morris) o przechodzeniu socjaldemokratycznych partii w ich modernizacyjnych poczynaniach od kryterium ilościowego do jakościowych aspektów rozwoju? Schröderowskie hasło „Sprawiedliwość i innowacja” oznacza poruszanie się między wymogiem – w szczególności w warunkach raczej konserwatywnego społeczeństwa niemieckiego – respektowania tego, co osiągnięto w dziedzinie społecznej, a koniecznością stworzenia gospodarki konkurencyjnej w skali międzynarodowej. Jakościowe parametry, które znalazły się w centrum uwagi, to: oświata, energetyka (w tym atomowa), ochrona środowiska, imigracja i integracja cudzoziemców oraz walka z przestępczością zorganizowaną. Nawet przy krytycznym spojrzeniu trudno nie dostrzec, iż w wielu z tych dziedzin zaszły ważne i głębokie zmiany. Czy jednak Schröder zdołał je przedstawić i przekonać społeczeństwo do swojego programu „unowocześnienia”, czy ustawiczne kompromisy nie okażą się jednak za ostrożne i za płytkie¹⁷ i w związku z tym rozczarowujące dla każdej ze stron? A przede wszystkim: czy w ostatecznym rachunku ocena jego rządów nie zostanie dokonana jednak w aspekcie wskaźników ilościowych, głównie stanu zatrudnienia?

¹⁷ W.A. Perger, *Vom Elend der kleinen Schritte*, „Die Zeit” 2002, nr 2. Por. także dokument opracowany przez Fundację im. Friedricha Eberta: *Deutschland in den nächsten dreißig Jahren*, Berlin 2001.

Strategia politycznego działania Schrödera skierowana jest od początku jego rządów głównie na wyparcie chadecji ze środka sceny politycznej i doprowadzenie do trwałego „zmarginalizowania konserwatyzmu” w Niemczech. W tym obszarze rozegra się też w niedalekiej przyszłości główna bitwa wyborcza. Należy przy tym pamiętać, że Schröder już w poprzednich wyborach uosabiał potrzebę stabilności w czasach zmian, pożądaną przez wyborców (*Innovation und Gerechtigkeit*). Chociaż filozofia „nowego środka” mocno wyblakła, ciągle pobrzmiwają jej elementy, do których należy również dewiza: nie wiązać się z lewą czy prawą stroną, a orientować się na sukces i patrzeć w przyszłość. A jednak pod naciskiem socjaldemokratycznej lewicy i wobec braku wyraźnych sukcesów gospodarczych mocniejsze stały się ostatnio tradycyjne społeczne tony („Moje serce bije z lewej strony”). Czy oznacza to, że socjaldemokracja niemiecka po wyjściu z „lewicowego getta partii ludowej”¹⁸ i (nieudanej?) próbie określenia nowego miejsca w rzeczywistości na nowo powraca do tradycyjnych socjaldemokratycznych wartości? I czy wyborcy z 1998 r. będą chcieli ponownie towarzyszyć SPD w tej drodze, a realści cieszący się z tego, że wreszcie mieli w swoim kręgu socjaldemokratów, akceptują tę ewolucję? Najnowsze wyborcze motto chadecji: „Można również dobrze rządzić” (*Man kann auch gut regieren*) zawiera nie tylko dezaprobatę dla obecnych rządów, ale kreśli też kuszącą perspektywę dla wyborcy.

KIERUNKI POLITYKI ZAGRANICZNEJ NIEMIEC W 2001 R.

Niemiecka polityka zagraniczna a stosunki transatlantyckie

Całkowicie nowym impulsem, skłaniającym polityków niemieckich do refleksji nad dotychczasowym stanem stosunków międzynarodowych, a w szczególności transatlantyckich, oraz miejscem i rolą Niemiec w tych stosunkach, stał się atak terrorystyczny na Stany Zjednoczone w dniu 11 września 2001 r. Oficjalne wypowiedzi polityków niemieckich składane bezpośrednio po tym wydarzeniu mocno podkreślają „nieograniczoną” solidarność ze Stanami Zjednoczonymi, nie wyłączając żadnych opcji – w tym wojskowych – zaangażowania Niemiec we wspólną walkę z międzynarodowym terroryzmem. Jednoznaczność początkowych deklaracji uległa jednak stopniowo pewnemu zrelatywizowaniu przez dostrzeżenie ograniczeń i uwarunkowań europejskiego i niemieckiego poparcia (Schröder: „Jesteśmy gotowi podjąć ryzyko, ale nie przygodę”). Podnoszone w analizach wątpliwości i prowadzone rozważania dotyczyły przede wszystkim:

- realnych możliwości wojskowych Europy i Niemiec,
- zasadności i adekwatności amerykańskiej/europejskiej reakcji,
- szerszego kontekstu realizacji przez USA (niejako „przy okazji”) ich strategicznych – obecnie na nowo formułowanych – celów polityki światowej,
- a także stojącej w ścisłym związku z tym kwestii ewolucji stosunków transatlantyckich i roli NATO.

¹⁸ Por. S. Dietrich, *Die Schröder-Kurve*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 1 lutego 2002 r.

Ten ostatni element wiąże się z dostrzeganym w Niemczech przesunięciem amerykańskich interesów bezpieczeństwa w rejony położone poza Europą. Rodzi to w Niemczech pytania co do określenia nowej roli Sojuszu Północnoatlantyckiego, rozwijania europejskiej Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa oraz tożsamości obronnej, a także konieczności przyspieszenia integracji europejskiej.

Podobnie jak w dyskusjach wokół wojskowego zaangażowania niemieckich sił zbrojnych w rozwiązywanie konfliktu na Bałkanach, również w sytuacji zaistniałej po 11 września Niemcy były niechętne bezpośredniemu uczestnictwu swych wojsk w rejonie konfliktu. Wykazały natomiast znaczną aktywność w posunięciach dyplomatycznych i politycznych, mających na celu włączenie ewentualnych zbrojnych działań sojuszniczych w pakiet akcji o całościowym charakterze: politycznym, prawnym, gospodarczym, humanitarnym i kulturalnym. Wynika to ze sposobu rozumienia przyczyn współczesnych sprzeczności w świecie i podejścia do rozwiązania problemu międzynarodowego terroryzmu (Schröder w oświadczeniu rządowym w związku z atakiem 11 września powiedział: „Naszym celem jest zintegrowanie możliwości wszystkich krajów w światowym systemie bezpieczeństwa i dobrobytu”). Niemcy wykazały więc dużą aktywność przy tworzeniu koalicji politycznej, starając się za wszelką cenę, aby powstała ona jeszcze przed amerykańskim kontruderzeniem. Także z inicjatywy Schrödera szefowie państw i rządów UE zebrali się na specjalnym posiedzeniu, aby uzgodnić „europejski plan działania” dla wsparcia działań Stanów Zjednoczonych po ataku terrorystycznym.

Niemiecką koncepcję walki z terroryzmem kanclerz G. Schröder przedstawił obszernie 1 października 2001 r. na zjeździe Partii Pracy w Brighton, określając jednocześnie formy i zakres niemieckiego wkładu do niej. Na uwagę zasługują trzy aspekty:

- zdecydowane przeciwstawienie się próbie sprowadzenia walki z terroryzmem do konfliktu między różnymi kulturami, religiami czy cywilizacjami,
- akcentowanie potrzeby wspólnego europejskiego działania, zacieśnienia i rozszerzenia integracji oraz określenia europejskiej tożsamości, co w żadnym stopniu nie powinno osłabić więzi transatlantyckich,
- dalekosiężne znaczenie zmiany nastawienia Rosji do walki z terroryzmem, stosunków z NATO i do międzynarodowej roli Rosji.

W przyjętej 19 września 2001 r. większością głosów (565 na 611) rezolucji Bundestagu wyrażono zdecydowane potępienie dla aktu terroru i „nieograniczone” poparcie Niemiec dla USA i NATO, łącznie z wojskowym zaangażowaniem Niemiec, w ich walce z międzynarodowym terroryzmem. W pełni poparto rezolucję nr 56/1 Zgromadzenia Ogólnego i nr 1368 Rady Bezpieczeństwa NZ oraz decyzje NATO z 12 września. Rząd uchwalił zwiększenie budżetu na 2002 rok – przez podniesienie podatku na wyroby tytoniowe i wpływy ze składek ubezpieczeniowych – o dodatkową sumę 3 mld DM rocznie, przeznaczoną głównie dla resortów obrony i spraw wewnętrznych, w celu zwiększenia bezpieczeństwa wewnętrznego i na rzecz walki z międzynarodowym terroryzmem (tzw. *Drei-*

-*Milliarden-Programm Innere Sicherheit*). Środki te mają być wykorzystane w trzech dziedzinach: po pierwsze – służyć zwiększeniu zdolności reagowania Bundeswehry na nowe wyzwania, po drugie – wydatnie wzmocnić funkcjonowanie tajnych służb niemieckich (*Bundesamt für Verfassungsschutz* – BfV, *Bundesnachrichtendienst* – BND oraz *Militärischer Abschirmdienst* – MAD), i wreszcie po trzecie – zwiększyć bezpieczeństwo wewnętrzne na granicach, w portach lotniczych, w zakresie zapobiegania i usuwania katastrof, jak również wzmocnić bezpieczeństwo niemieckich placówek zagranicznych. Temu ma służyć dalsza rozbudowa wyspecjalizowanych formacji antyterrorystycznych (*Kommando Spezial-Kräfte* – KSK i *Division Sonder-Operationen* – DSO).

Działania podjęte przez rząd federalny w zakresie bezpieczeństwa wewnętrznego w celu zwalczania międzynarodowego terroryzmu dotyczą:

- ścigania przestępczych i terrorystycznych stowarzyszeń działających w kraju i za granicą (umożliwione przez wprowadzenie nowego paragrafu 129b do kodeksu karnego),
- zniesienia tzw. „przywileju religijnego” chroniącego dotychczas m.in. związki islamskie,
- przebadania i stałej obserwacji – w tym przez tajne służby – personelu zatrudnionego na lotniskach,
- kontrolowania kanałów finansowania (obowiązek udzielania przez banki informacji na temat podejrzanych kont).

Dodatkowe środki bezpieczeństwa objęły: zbadanie przepływów finansowych przez Federalny Urząd Ochrony Konstytucji, rozpoznanie powiązań potencjalnych terrorystów islamskich, szeroką wymianę informacji dotyczących osób ubiegających się o azyl oraz zaostrzenie kontroli przy wydawaniu wiz (obowiązkowe badanie wniosków osób z określonych krajów i regionów przez Federalny Urząd Ochrony Konstytucji).

Na wspólnym posiedzeniu 3 października 2001 r. kierownictw wszystkich partii i frakcji zasiadających w Bundestagu, na które po raz pierwszy zaproszono kierownictwo PDS, kanclerz G. Schröder przedstawił oczekiwania amerykańskie wobec Niemiec w związku z podejmowanymi przez Stany Zjednoczone działaniami zbrojnymi przeciwko terrorystom. Były one wspólne dla pozostałych członków NATO i dotyczyły: wymiany informacji przez tajne służby, ochrony amerykańskich obiektów w państwach NATO, prawa przelotu samolotów oraz uczestniczenia w kontrolowaniu przestrzeni powietrznej.

Mówiąc o rozwiązaniach prawnych w Niemczech, należy wspomnieć, że uznanie przez NATO zaistnienia sytuacji przewidzianej w art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego nie jest równoznaczne z wystąpieniem przewidzianej w konstytucji sytuacji obrony własnego terytorium. W przypadku rzeczywistego lub grożącego ataku o sytuacji takiej decydują wspólnie Bundestag i Bundesrat (lub ich komisje). Wówczas zwierzchnictwo nad siłami zbrojnymi kraju przechodzi do wyłącznej kompetencji kanclerza. W sytuacji obecnej, tj. przewidzianej w art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego, kompetencja ta pozostaje nadal w gestii federalnego ministra obrony, jednak rząd federalny może w pewnych sytuacjach podjąć działania bez

zgody Bundestagu (ochrona gospodarki, przeciwdziałanie stanom wyjątkowym i katastrofom).

Akcja terrorystyczna z 11 września została potępiona przez wszystkie siły polityczne w Niemczech. Pomimo zgodności wszystkich sił politycznych co do zasadniczej kwestii konieczności podjęcia walki z międzynarodowym terroryzmem, ujawniły się jednak istotne rozbieżności w podejściu do form i zakresu ewentualnych akcji militarnych Sojuszu, uczestnictwa w nich Niemiec oraz metod długofalowego zwalczania terroryzmu. Szczególnie silne sprzeczności, które mogły mieć poważne konsekwencje przede wszystkim dla układu sił politycznych w Niemczech, ujawniły się w łonie Zielonych.

Akceptacja dla działań podjętych przez Schrödera była paradoksalnie większa po stronie opozycji (Friedrich Merz/CDU: „narodowy sojusz na rzecz zdecydowanego działania”, E. Stoiber/CSU: „uczestnictwo w odpowiedzialności”, CDU: propozycja stworzenia „Karty Atlantyckiej” określającej nowy, zasadniczo poszerzony i pogłębiony kształt przyszłych stosunków między Europą a Stanami Zjednoczonymi) niż wewnątrz samej koalicji rządzącej (por. także związany z tym wcześniejszy kompromitujący dla koalicji wynik głosowania w Bundestagu nad uczestnictwem Niemiec w akcji wojskowej w Macedonii). O ile stanowisko i działania Schrödera nie wzbudziły kontrowersji w łonie SPD, o tyle kruchą równowagę koalicji pokazał wynik głosowania w Bundestagu 19 września w sprawie rezolucji „o postawieniu w stan gotowości określonych zdolności wojskowych”.

W koalicji panowało generalnie nastawienie antywojenne, a w ocenie perspektyw dalszego przełożenia sytuacji międzynarodowej na rozwój sceny politycznej w Niemczech – przekonanie, że konieczność głosowania w Bundestagu zgody na bezpośredni udział niemieckich żołnierzy w międzynarodowej akcji wojskowej może oznaczać – wobec silnego oporu części Zielonych – kres obecnej współpracy koalicyjnej oraz utratę znacznej liczby członków (około 20%) przez Sojusz 90/Zielonych. Co więcej: zarówno w SPD, jak i w partii Zielonych istniała poważna – uzasadniona przez zaobserwowaną już tendencję – obawa, że zmasowane amerykańskie kontruuderzenie może spowodować poważny rozłam elektoratu (nowy ruch pokojowy?). Dlatego oceniano, że poważnym testem dla spójności koalicji będzie pierwsza faza wojskowych działań sojuszniczych w Afganistanie.

Elementem niewątpliwie stabilizującym nastroje w łonie Zielonych była duża aktywność i niezaprzeczone – chociaż ograniczone z istoty złożoności konfliktu – sukcesy J. Fischera w dyplomacji bliskowschodniej (por. także nieplanowaną wcześniej wizytę Hosniego Mubaraka w Berlinie jako wyraz uznania dla polityki Niemiec w tym regionie). Oceny dyplomatycznych wysiłków Niemiec na rzecz rozwiązania konfliktu bliskowschodniego nie może pomniejszać fakt, że są one podejmowane w imieniu UE i również dlatego, żeby usunąć dyskusję o bezpośrednim wojskowym zaangażowaniu Niemiec. Należy podkreślić, iż charakterystyczny był brak tego tematu zarówno w oficjalnym oświadczeniu kanclerza w związku z wydarzeniami 11 września, jak i w wystąpieniach podczas pobytu J. Fischera w USA.

Nie można pominąć także wpływu sytuacji powstałej po 11 września na istniejące już problemy wewnętrzne koalicji. Widoczna była zresztą w tym względzie znaczna analogia do początkowego okresu rządów SPD/Zieloni (przełom 1998/1999) i konfliktu w Jugosławii (Kosowo). Zbieżność polega na przeniesieniu głównego zainteresowania opinii publicznej i polityków z kwestii wewnętrznych na problemy zewnętrzne. Sprzyjało to Schröderowi w początkowym okresie nieudanych i sprzecznych reform (Lafontaine) i w jakimś stopniu łagodziło ostrość wewnętrznych problemów na przełomie 2001/2002 r.: zdecydowanego osłabienia tempa rozwoju gospodarki, nieosiągnięcia planowanych celów walki z bezrobociem, kontrowersyjnych reform socjalnych, dyskusji wokół polityki azylowej etc.

Z drugiej strony nie bez znaczenia jest fakt pogłębienia się w wyniku sytuacji międzynarodowej istniejących sprzeczności w ramach koalicji. Do wcześniejszych różnic programowych dołączyła kwestia swoistej rywalizacji między kanclerzem a wicekanclerzem pod kątem osobistej aktywności w dziedzinie polityki zagranicznej. Dążenie do zwiększonego eksponowania własnej roli w tym zakresie (konstytucyjnie kanclerz jest i tak odpowiedzialny za całokształt polityki zagranicznej) jest obserwowane także w relacji z urzędem prezydenta. G. Schröder na jesieni 2001 r. dwukrotnie dezawuował wypowiedzi J. Raua dotyczące kwestii bezpośredniego niemieckiego zaangażowania wojskowego.

Według badań opinii publicznej 72% Niemców wyrażało obawy, że RFN będzie obiektem ataku terrorystów w przypadku bezpośredniego współdziałania niemieckich sił zbrojnych w akcjach wojskowych prowadzonych przez USA. Jednocześnie 71% Niemców opowiadało się za polityką „nieograniczonej solidarności” z USA, 23% zaś było temu przeciwnych¹⁹. Młodzi ludzie poniżej 30 lat (63%) oraz kobiety (65%) są w mniejszym stopniu gotowi do poparcia. Najwyższy wskaźnik poparcia jest wśród wyborców SPD (81%), a następnie CDU/CSU (75%). Nie istnieją większe różnice w nastawieniu społeczeństwa w landach wschodnich i zachodnich. Większość obywateli opowiada się za koniecznością uzyskania wcześniejszej zgody Bundestagu dla zaangażowania niemieckich sił zbrojnych w rejonach konfliktu; szczególną wagę do tego przywiązują wyborcy Sojuszu 90/Zielonych. Istotna jest ewolucja opinii Niemców w sprawie zgody na dopuszczenie udziału żołnierzy niemieckich w działaniach poza własnym terytorium: w konflikcie irackim za takim udziałem opowiedziało się 17%, przeciwko było 80% (marzec 1991), w konflikcie w Kosowie: 19% – za, 76% przeciwko (marzec 1996) oraz w ramach interwencji w Afganistanie: 58% – za, 36% – przeciwko (wrzesień 2001).

Federalny Urząd Ochrony Konstytucji w opublikowanym w 2001 r. raporcie (*Verfassungsschutzbericht 2000*) stwierdza, iż w Niemczech od dawna istnieje zagrożenie dla bezpieczeństwa wewnętrznego i państwa prawa ze strony ekstremistycznych grup tworzonych przez obcokrajowców względnie obywateli niemieckich obcego pochodzenia. Aktywność tych grup warunkowana jest przede wszystkim rozwojem sytuacji w krajach pochodzenia. W ostatnich latach uwaga

¹⁹ Por. wyniki badań przedstawione w „Der Spiegel” 2001, nr 41, s. 28–44.

niemieckich służb bezpieczeństwa skoncentrowana była głównie na Partii Pracy Kurdystanu, ale po ujęciu jej przywódcy, Abdullaha Ocalana, w sierpniu 1999 r. zagrożenie ze strony PKK uległo radykalnemu zmniejszeniu.

Nieprzerwany pozostaje natomiast – według niemieckich władz bezpieczeństwa – dopływ nowych członków do islamskich organizacji. Największa z nich, Islamska Wspólnota Milli Görüs (IGMG), rekrutuje swoich zwolenników spośród tureckiej ludności RFN. Fundamentalistycznie zorientowane są także liczne ugrupowania zrzeszające ludność z rejonu krajów arabskich i północnoafrykańskich oraz Sri Lanki. Najnowsze ustalenia wskazują, iż Niemcy nie są już krajem, do którego „wycofują się” ekstremiści, ale krajem przerzutowym i terenem przygotowywania akcji terrorystycznych. W Niemczech mieszkało z końcem 1999 r. około 7,3 mln obcokrajowców, z tego – jak się ocenia – około 1% należało do ekstremistycznych organizacji.

Dynamika utrzymującego się od 10 lat dopływu zwolenników do ekstremistycznych organizacji tworzonych przez ludność obcego pochodzenia uległa jednak w 2000 r. nieznacznemu zahamowaniu. Liczba członków wszystkich 66 (1999: 67) działających na terenie Niemiec ekstremistycznych organizacji, w tym trzech objętych zakazem działalności, wynosiła w 2000 r. 58 800 osób (1999: 59 700). Islamskie organizacje, liczące 31 450 członków (1999: 31 350), stanowią najpoważniejszy potencjał sił ekstremistycznych w Niemczech. Najsilniejsza grupa (27 000 członków) to wspomniana wcześniej IGMG, a następnie tureckie ugrupowanie Kalifatstaat z 1100 osobami (1999: 1100). Liczba członków i zwolenników islamskich grup z rejonu krajów arabskich kształtuje się na poziomie 3100 osób (1999: 2950). Wśród nich największą liczbę członków (około 800 osób) posiada partia Hizb Allah. Ocenia się, że większość ekstremistycznych organizacji jest w stanie stosunkowo szybko zmobilizować znaczną liczbę swoich zwolenników i sympatyków.

Dwa filary niemieckiej polityki zagranicznej: europejskie „zakotwiczenie” i nienaruszalność stosunków transatlantyckich – przy wszelkich pojawiających się okresowo kontrowersjach amerykańsko-europejskich – nie zostały przez wrześniowe wydarzenia wystawione na konieczność weryfikacji. Utrzymuje się, widoczne od czasu zjednoczenia, parcie na Niemcy w kierunku ich zwiększonej aktywności międzynarodowej, hamowane jednak przez tradycyjny nurt samoograniczenia w szerszym angażowaniu się w politykę międzynarodową. „Republika Berlińska” sygnalizuje jednak w różnych formach gotowość do odgrywania zwiększonej – odpowiednio do jej potencjału – roli w stosunkach międzynarodowych. Nie wykracza to wszakże poza – również tradycyjny – kanon niemieckiej polityki zagranicznej: podejmowania wyłącznie skoordynowanych działań z sojusznikami (głównie europejskimi).

Wydarzenia 11 września w znacznym stopniu zwiększyły możliwości działania Niemiec i potwierdziły celowość dotychczasowej strategii niemieckiej polityki zagranicznej. Uwidocznilo się to w kilku obszarach. Kluczowe znaczenie ma przy zachowaniu nienaruszalności dotychczasowych zasad: znaczny (perspektywicznie) wzrost roli Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony, na

rzecz której Niemcy konsekwentnie się opowiadają, oraz rozszerzenie możliwości działania Niemiec na wschodzie i w rejonie Bliskiego Wschodu. Ewolucja amerykańskiej polityki w wyniku przesunięcia jej priorytetów na regiony zapalne, a przez to pośrednio osłabienie europejskiego składnika tej polityki, nowe spojrzenie na NATO wobec zmieniających się zagrożeń dla Sojuszu, a także podjęta próba określenia przez Rosję swej nowej roli w stosunkach międzynarodowych, zdecydowanie sprzyjają niemieckim aspiracjom odegrania większej roli w tej dziedzinie.

Podstawowe oczekiwania amerykańskie formułowane pod adresem Niemiec odnośnie do zaangażowania się w walce z terroryzmem – a chodzi tu głównie o polityczno-dyplomatyczne wsparcie działań amerykańskich oraz uruchomienie długofalowych mechanizmów i instrumentów zwalczania międzynarodowego terroryzmu, a w mniejszym stopniu o bezpośrednie uczestnictwo niemieckich sił zbrojnych w prowadzonej przez Stany Zjednoczone akcji antyterrorystycznej – odpowiadają również obecnym koncepcjom polityków niemieckich. Przeciwno szerszemu bezpośredniemu udziałowi żołnierzy niemieckich przemawiają liczne względy: historyczne obciążenia, opór społeczeństwa, brak zgodności między głównymi siłami politycznymi w Niemczech co do celowości takiej akcji, ale także zwykły brak niezbędnych wyspecjalizowanych jednostek koniecznych dla liczącego się wsparcia działań wojskowych prowadzonych przez Stany Zjednoczone.

Generalnie można powiedzieć, że niemiecka polityka zagraniczna, zachowując swoją sojuszniczą europejskość, transatlantycką spójność oraz prorosyjską optykę, wydatnie zwiększa w ostatnim okresie pole manewru. Przyczynia się do tego także uwzględnienie w niemieckiej wizji stosunków międzynarodowych całości kształtu elementów (ekonomicznych, społecznych, kulturowo-cywilizacyjnych), stwarzających różnice i konflikty międzynarodowe. Także i w obecnej sytuacji polityka niemiecka nie określa wyraźnych częściowych celów działania, ale nastawiona jest na generalne otwarcie pola manewru dla wszelkich poczynań. Jednak zasadniczy, tradycyjny już, dylemat między powściągliwością, samoograniczeniem i niepewnością a próbą odgrywania przez Niemcy większej roli w stosunkach międzynarodowych nie uległ – również wobec analizowanych tu wydarzeń – osłabieniu czy rozstrzygnięciu. Polityka światowa wydaje się dla niemieckiej polityki zagranicznej ciągle jeszcze „o jeden numer za duża”.

Europejska polityka zagraniczna Niemiec (niemiecka wizja reform w Unii Europejskiej)

W projekcie wniosku programowego „Odpowiedzialność za Europę” przygotowanego na listopadowy zjazd SPD w Norymberdze znalazło po raz pierwszy wyraz stanowisko kanclerza Gerharda Schrödera w kwestii reformy Unii Europejskiej. Jej głównymi elementami miałyby być: 1) przekształcenie Komisji Europejskiej w rząd europejski, 2) sprawowanie przez Radę Europejską roli izby wyższej (przedstawicielstwo krajów), 3) przyznanie zdecydowanie większych

uprawnień Parlamentowi Europejskiemu (m.in. wyłącznej kompetencji w ustalaniu budżetu, w tym dotacji rolnych i funduszy strukturalnych), 4) przekazanie znacznych kompetencji na szczeble niższe (narodowe) w celu zwiększenia samodzielnej polityki regionalnej i strukturalnej oraz 5) opracowanie własnej europejskiej konstytucji. Pierwszą wypowiedź Schrödera w debacie na temat zreformowania UE należy widzieć nie tylko na tle kampanii wyborczej do Bundestagu we wrześniu 2002 r., ale również jako kontynuację wcześniejszych propozycji J. Fischera i J. Raua. Niemieckie koncepcje łączy pogląd, że dotychczasowy system funkcjonowania i podejmowania decyzji przez UE – żmudnie osiągany kompromis **narodowych** stanowisk – jest nieadekwatny do wyzwań, przed którymi stoi Unia (rozszerzenie, odgrywanie roli politycznej odpowiedniej do potencjału ekonomicznego, rozwijanie WPZiB, odpowiedź na wyzwania globalizacji itp.). Federalistyczne ramy działania państw narodowych stworzą – w opinii autorów tych koncepcji – efektywne i przejrzyste mechanizmy decyzyjne, wpływając na wzrost demokratycznej legitymizacji i zwiększoną akceptację obywateli dla Unii.

Reakcje partnerów z Unii Europejskiej na propozycję Schrödera są generalnie zbieżne ze stanowiskami wyrażanymi w dyskusji na temat koncepcji Fischera i Raua. Ostrą krytykę Paryża, Londynu i Wiednia budzi w szczególności idea przekształcenia Komisji Europejskiej w „rząd europejski”. Stanowisko francuskie jako reakcję na koncepcje SPD sprecyzował minister delegowany ds. europejskich, Pierre Moscovici, wskazując na następujące elementy przyszłej integracji europejskiej: 1) federacja państw narodowych (ale nie „Stany Zjednoczone Europy”), 2) wzmocniona integracja przez zwiększenie roli Parlamentu Europejskiego i Komisji Europejskiej, 3) równowaga wpływów Komisji, Parlamentu i Rady UE oraz 4) własna europejska konstytucja. Federalistyczne koncepcje popierają obok Niemiec: Włochy, Belgia, Holandia i Luksemburg. Krytyczny stosunek pozostałych członków UE, w tym głównie Francji i Wielkiej Brytanii, powodowany jest względami: historycznymi (tradycja państwa narodowego), utylitarnymi (ewentualna utrata korzyści ekonomicznych) czy doraźnymi (nadchodzące wybory). Nade wszystko góruje obawa przed wzrastającym wpływem Niemiec w procesie integracji europejskiej. Niemieckie koncepcje zreformowania Unii stanowią bowiem **dynamiczną** wizję integracji Europy, charakteryzując się znacznym stopniem **elastyczności** proponowanych rozwiązań i gotowością odwoływania się do doświadczeń **narodowych**.

Wystąpienie Władimira Putina w Bundestagu w dniu 25 września 2001 r.²⁰, deklarujące gotowość współpracy Rosji z Sojuszem w walce z międzynarodowym terroryzmem, ma dla Niemiec duże znaczenie, ponieważ osłabia jedną z zasadniczych barier niemieckiej aktywności w polityce europejskiej: ostrożność podejmowania zbyt śmiałych działań w polityce wschodniej w obawie przed naruszeniem interesów Rosji. Tym również dyktowane było dotychczasowe stosunkowo umiarkowane angażowanie się Niemiec w stosunkach z państwami bałtyckimi, włączając w to także do niedawna krytyczne stanowisko niemieckie w kwestii rozszerzenia NATO o te kraje.

²⁰ Por. *Der Kalte Krieg ist beendet*, „Europäische Sicherheit” 2001, nr 11, s. 30–32.

Główne problemy stosunków polsko-niemieckich

Ogólna ocena aktualnego stanu stosunków polsko-niemieckich pozwala stwierdzić, że nie istnieją obecnie między obydwojma krajami poważniejsze obszary sporne czy konfliktowe. Ekipa niemiecka wykazuje znaczne pozytywne zainteresowanie Polską i stara się sprzyjać jej interesom. Istnieją oczywiście nierozwiązane problemy, jak choćby pojawiająca się okresowo (przede wszystkim w prasie) kwestia zwrotu zrabowanych względnie przemieszczonych w czasie ostatniej wojny dzieł sztuki, trzeba jednak podkreślić poważną wolę władz do nieeksponowania tego problemu.

Występują jednak poważne słabości owych kontaktów i ich przewyciężenie ma obecnie i w najbliższej przyszłości zasadnicze znaczenie dla wzajemnych stosunków. Podstawowym brakiem jest zatem – jak się wydaje – zdecydowana asymetria między generalnie należycie uregulowanymi kwestiami polityczno-prawnymi oraz wysokim i intensywnym dialogiem politycznym oraz – ogólnie oceniając, niezadowolającym stanem kontaktów między społeczeństwami. Podjęcie różnorodnych dalszych działań w tym zakresie, a w szczególności usunięcie tej asymetrii, będzie miało niezwykłą wagę dla jakości i intensywności przyszłych wzajemnych kontaktów.

Wobec usunięcia ze wzajemnych stosunków zasadniczych kwestii politycznych, stanowiących dotychczas przedmiot kontrowersji, dalszym głównym nurtem, wokół którego koncentrować się będzie dialog polsko-niemiecki, jest płaszczyzna kontaktów między społeczeństwami, społecznościami regionalnymi, instytucjami i organizacjami. Deficyt bliższego „ludzkiego styku” społeczeństw jest obustronny, a jego zlikwidowanie ma fundamentalne znaczenie dla przyszłości wzajemnych stosunków, ich kształtu, dynamiki i zakresu. Obecne dane statystyczne o wielkości wzajemnego ruchu osobowego nie powinny przy tym prowadzić do uproszczonego czy błędnego wniosku. Szczególnie ważne miejsce przypada zbliżeniu młodego pokolenia, rozszerzaniu i intensyfikowaniu kontaktów między regionami i obszarami przygranicznymi. Bardzo nośna dla rozwoju dalszych kontaktów polsko-niemieckich wydaje się idea społeczeństwa obywatelskiego, która jednak nie ma jeszcze w Polsce należytego rezonansu i zrozumienia. W Niemczech rozwija się w tym zakresie wielokierunkowa dyskusja, obejmująca różnorodne aspekty, kręgi społeczne, ośrodki badawcze i decyzyjne. Osia tej dyskusji jest nie tylko pytanie o kształt nowoczesnego państwa i rolę w nim obywatela, ale i ideę integracji europejskiej, ustawicznie wracający motyw tożsamości niemieckiej i kształtującej się tożsamości europejskiej²¹.

Priorytetowe i wspólne dla obu państw zdaje się pilne i zdecydowane pozyskanie społeczeństw dla idei rozszerzającej się Europy. Różne są wprawdzie po obu stronach przyczyny obaw, skala wątpliwości czy ostrość ich artykułowania, ale wspólna – potrzeba społecznej akceptacji. Po stronie niemieckiej dominującym

²¹ Zob. W. Bartoszewski, *Wyzwania i dylematy. Polacy i Niemcy w kształtowaniu przyszłej Unii Europejskiej*, przemówienie wygłoszone 29 czerwca 2001 r. na Uniwersytecie w Marburgu.

elementem społecznego odbioru jest akcentowanie obaw i pomniejszanie korzyści rozszerzonej UE. Podkreślanie przepływu taniej siły roboczej, presji konkurencyjności polskich producentów, wzrostu przestępczości itp. przeważa nad racjonalnymi ocenami wzrostu niemieckiego eksportu do Polski, wymiennie wpływającego przecież na poziom zatrudnienia w Niemczech, zwiększenie inwestycji czy generalnie rozszerzenie obszaru działania gospodarki niemieckiej. Zjawiska odbioru społecznego idei rozszerzenia UE o Polskę nie można oczywiście oderwać od obecnej słabej koniunktury w Niemczech, stosunkowo wysokiego – wbrew założeniom rządowym – bezrobocia i rozpoczętej właśnie kampanii wyborczej do Bundestagu. Te ostatnie elementy osłabiają efektywność promowania idei poszerzania Unii w społeczeństwie niemieckim.

Cechą charakterystyczną obecnej fazy stosunków polsko-niemieckich jest – wobec wspomnianego braku kwestii konfliktowych – ocenianie ich przez pryzmat postępów w procesie rozszerzania Unii Europejskiej. Stosunek Niemiec i Niemców do kwestii rozszerzenia Unii o Polskę ma przy tym zasadnicze znaczenie dla odbioru i oceny społecznej w Polsce w dwóch kwestiach: po pierwsze – ogólnego stosunku Niemiec do Polski oraz po drugie – nastawienia Unii Europejskiej do Polski. To wartościowanie jest wynikiem funkcjonowania generalnie w społeczeństwie polskim przeświadczenia o kluczowej roli Niemiec w decyzjach wspólnotowych, w tym w kwestii przyjęcia naszego kraju do Unii. Stawia to polityków niemieckich w obliczu szczególnie odpowiedzialnego zadania.

Należy przemyśleć nową funkcję stosunków polsko-niemieckich w regionie w kontekście zmieniającej się międzynarodowej pozycji Polski i Niemiec, rozszerzających się struktur euroatlantyckich na wschód, nowej jakości Unii Europejskiej w procesie jej rozszerzenia oraz nowych elementów stosunków międzynarodowych po wydarzeniach z 11 września. W tych kwestiach istnieje sporo wątpliwości i potrzeba choćby ogólnego nakreślenia charakteru i celów stojących przed stosunkami polsko-niemieckimi w warunkach zmieniającego się otoczenia międzynarodowego. Po stronie niemieckiej deficyt rozeznania „nowej polityki wschodniej” jest ogromny, a oczekiwania wobec Polski – znaczne. Dotyczy to nie tylko odgrywania przez Polskę aktywnej roli w regionie, ale wniesienia koncepcyjnego wkładu do rozwijania nowej polityki wschodniej Unii Europejskiej i nowej roli w tym procesie Polski i Niemiec. Podjęta po zamachach terrorystycznych na Stany Zjednoczone próba określenia przez Rosję swej nowej roli w stosunkach międzynarodowych (por. wspomniane wcześniej wystąpienie Putina w Bundestagu) zdecydowanie sprzyja realizowaniu niemieckich aspiracji odgrywania większej roli na arenie międzynarodowej, ponieważ, jak już zaznaczono, osłabia jedną z zasadniczych barier niemieckiej aktywności w polityce europejskiej: obawę przed naruszeniem interesów Rosji. Jeśli prozachodni zwrot Rosji okaże się trwały i ważący, to będzie miał duże znaczenie dla zwiększonej politycznej obecności Niemiec w rejonie Europy Środkowej i Wschodniej, co w sposób oczywisty pozostaje w związku ze stosunkami polsko-niemieckimi i kształtem polskiej polityki zagranicznej w tym regionie.

Tradycyjny dylemat niemieckiej polityki zagranicznej: między samoograniczeniem a potrzebą określenia nowej roli Niemiec w stosunkach międzynarodowych

Półwiecze istnienia Republiki Federalnej Niemiec, dziesięciolecie – zjednoczonych Niemiec i nowa sytuacja powstała po 11 września 2001 r. wzbudziły nie tylko wśród polityków, ale i w społeczeństwie niemieckim głęboką refleksję nad miejscem kraju w społeczności międzynarodowej, jego celami rozwojowymi i kierunkami międzynarodowej aktywności. Obraz Niemiec wyłaniający się z tej refleksji nadal ujawnia tradycyjną niemiecką dychotomię: z jednej strony lęk przed przedsięwzięciem samodzielnego wyraźnego działania z nakreślonymi i jasno sformułowanymi celami polityki zagranicznej (samoograniczenie i powściągliwość, podejmowanie działań zbiorowych etc.), z drugiej zaś – dążenie do zwiększonego zaangażowania międzynarodowego i poszukiwanie przez Niemcy nowej roli na szerszym polu międzynarodowym. Dążenie to odnosi się nie tylko do wymiaru regionalnego, a więc tendencji do wychodzenia poza tradycyjną, silnie europocentryczną orientację polityki niemieckiej, ale w nie mniejszym stopniu do rozszerzenia tematycznych obszarów zainteresowania o kwestie globalne (głód, zacofanie, zadłużenie, nierównomierność rozwoju, społeczne i ekonomiczne przyczyny napięć międzynarodowych) czy wreszcie o śmiałej podejmowane „indywidualne akcje” (dyskusja na temat przyszłego kształtu Europy, Bliski Wschód). Te nowe rysy niemieckiej polityki zagranicznej, w których powstaniu ważącą rolę odegrał J. Fischer, nadają jej bardziej wyraziste kontury, szerszy geograficznie, problemowo i czasowo wymiar oraz indywidualną ludzką specyfikę.

Dostrzegając nowe rysy polityki zagranicznej Niemiec, a co więcej, prognozując dalsze ich pogłębianie się, należy stwierdzić, że polityka ta jest w swoim zasadniczym kształcie kontynuacją tradycyjnego nurtu niemieckiej polityki. Generalnie stanowisko niemieckie charakteryzuje znaczna elastyczność podejścia („miękką dyplomacją”), dążenie do rozszerzenia pola działania zarówno w aspekcie wewnętrznym, jak i zewnętrznym, duża zdolność do zawierania kompromisów oraz ujmowanie zjawisk w długookresowej perspektywie, konstruowanie dalekosiężnych wizji politycznych. Takie podejście jest możliwe dzięki brakowi doktrynalnych założeń, w rodzaju „racji stanu” czy „interesu narodowego”, co z drugiej strony sprawia, że kontury niemieckiej polityki zagranicznej wydają się nieostre. Przy przestrzeganiu przez Niemcy ścisłego współdziałania z sojusznikami w NATO i UE według zasady „nigdy w pojedynkę” wiele posunięć z zakresu polityki zagranicznej nie jest eksponowanych, a przeciwnie – ulega swoistemu „wtopieniu”. Ta cecha niemieckiej polityki zagranicznej jest tym bardziej zauważalna, że żywotny cel Niemiec, zjednoczenie, został zrealizowany.

Tendencje emancypacyjne są wynikiem nie tylko zmiany podejścia obecnej ekipy, ale i zmienionej sytuacji międzynarodowej i oczekiwań zewnętrznych wobec uczestnictwa Niemiec we współdziałaniu międzynarodowym. Z czterech głównych zasad przyświecających powojennej polityce zagranicznej Niemiec:

- uzyskanie suwerenności państwowej,
- pełnoprawne uczestnictwo w ogólnej konstrukcji europejskiej,
- zdobycie należnego miejsca w stosunkach międzynarodowych,
- przewyższenie podziału Niemiec

dwie z nich (odzyskanie suwerenności i zjednoczenie Niemiec) zostały zrealizowane, pozostałe zachowały swoją aktualność, choć z innym rozłożeniem akcentów, mimo zmiany partii rządzących w latach 1969, 1982 i 1998. Także rozwój wydarzeń międzynarodowych nie zmienił tych zasadniczych kierunków w polityce zagranicznej. Dopiero w XXI w. „Niemcy osiągnęły stan całkowitej normalizacji jako państwo, które wprawdzie pamięta o swojej przeszłości, ale przyznaje priorytet swoim przyszłym zobowiązaniom”²².

Obecnie naczelnym celem polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Niemiec stało się doskonalenie integracji europejskiej (pogłębienie, rozszerzenie) oraz określenie zmieniającej się międzynarodowej pozycji państwa. W ramach tego pierwszego obszaru ciągle żywotną rolę przypisuje się rozszerzeniu europejskiego obszaru stabilności rozumianego nie tylko jako integracja gospodarcza, ale i rozszerzenie wspólnych europejskich wartości, doskonaleniu istniejących już w UE mechanizmów i wzbogaceniu ich o nowe (unia gospodarcza i walutowa), ale przede wszystkim – rozstrzygnięciu kluczowej – w długookresowej wizji politycznej Niemiec – kwestii ogólnego kształtu europejskiej architektury. Dyskusja na ten temat, którą otworzył J. Fischer swoim pamiętnym przemówieniem wygłoszonym w dniu 12 maja 2000 r. na Uniwersytecie im. Humboldta, wciąż stawia pytanie o rolę państw narodowych, rozgraniczenie obowiązków i kompetencji między regionami, instytucjami narodowymi, relacje między sferą integracji gospodarczej i politycznej (co obejmuje także sferę współpracy w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa). Z różną intensywnością trwa w Niemczech dyskusja na temat europejskiej konstrukcji określającej kształt **Europy federalistycznej, a nie centralistycznej**. Jej doraźnym celem może być – jak się podkreśla – Zjednoczona Europa Państw, ale dalekosiężnym (w perspektywie 15–20 lat) – Państwa Zjednoczone Europy. Harmonijne wprowadzenie euro na początku 2002 r. w warunkach niekorzystnej sytuacji gospodarczej i zwiększonych napięć międzynarodowych oceniane jest jako obiecująca zapowiedź zdolności integracyjnej państw Unii Europejskiej.

Niemiecka polityka zagraniczna wykracza poza postępującą europeizację, rozszerzając obszar swojego działania o kwestie światowe. Pytanie o motorykę tego procesu, która pozwoliłaby ustalić, ile w niej tkwi właśnie chęci odgrywania aktywniejszej roli, a ile oczekiwania zewnętrznego wobec Niemiec, posiadających zwiększony potencjał, jest trudne do jednoznacznego rozstrzygnięcia, a i nie wydaje się to potrzebne. Z pewnością jednak fałszywym uproszczeniem jest upatrywanie w nich dążenia do odgrywania tradycyjnej mocarstwowej roli, której przecież w istocie Niemcy nigdy nie odgrywały.

Niemcy nadal ściśle wiążą kształtowanie swojej roli międzynarodowej, pozycji kraju i realizacji interesów narodowych ze współdziałaniem w sojuszach:

²² Zob. T. Sommer, *Geopolityka: Nowa rola Niemiec*, „Deutschland” 2001, nr 6.

w NATO w dzisiejszym i przyszłym kształcie Sojuszu, ale także z instrumentarium politycznym oraz potencjałem bezpieczeństwa i obrony (WPZiB), który zamierza stworzyć Unia Europejska. Zagrożenia międzynarodowe, które ujawniły wydarzenia z 11 września, nakazują polityce niemieckiej utrzymanie ścisłej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Przy niekwestionowaniu spójności Sojuszu rodzą się pytania i refleksje: w jakich kryzysach Niemcy mają obowiązek interweniować, a w jakich nie, w jakich zastrzec sobie prawo do współdecydowania, jakie są granice finansowe, personalne czy geograficzne tego uczestnictwa. Niemcy, świadome wagi Stanów Zjednoczonych, ale i szczególnych zobowiązań w stosunku do nich, wynikających z amerykańskiej polityki wobec Niemiec (od planu Marshalla do jednoznacznego poparcia zjednoczenia Niemiec), stawiają w ten sposób pytanie o przyszły kształt sojuszu transatlantyckiego, swoją w nim rolę i miejsce zjednoczonej Europy w świecie.

Cechą charakterystyczną w niemieckim ujmowaniu globalnych kwestii międzynarodowych jest związanie ich z szerszym kontekstem „czynnika ludzkiego”. Dlatego dostrzega się, że terroryzm, konflikty i napięcia międzynarodowe mają swoje wyraźne bezpośrednie tło ekonomiczne, historyczne czy cywilizacyjne. Z tego powodu za poważny błąd uważa się nieprzyjmowanie do wiadomości tego, że Usama Ibn Ladin instrumentalizuje wprawdzie odczucia wielu milionów ludzi dla swoich celów, ale odczucia te realnie istnieją. Istnieje ścisły związek między alienacją wielu muzułmanów a kwestią palestyńską, tak jak między ubóstwem niezliczonej liczby ludzi a ich gotowością do obarczania winą za swoje położenie państw uprzemysłowionych. Wprawdzie globalizacja poprawia perspektywy wielu ludzi na całym świecie, ale tym, którzy nie wytrzymali tempa i bez nadziei, a przede wszystkim bez realnych możliwości uczestniczenia w tym procesie, pozostali w tyle, trzeba usilniej, bardziej zdecydowanie i konkretniej niż dotychczas pomagać.

Niemcy po jedenastu latach od zjednoczenia są na etapie intensywnego przetwarzania swojej przeszłości, obejmującej nie tylko najnowszą powojenną historię. Stworzyły one już także własną tradycję. Najnowszy rozwój wydarzeń międzynarodowych spowodował wzrost ich znaczenia i wypłynięcie na szersze wody światowej polityki. Teraz przywódcy niemieccy muszą na nowo, w ustawicznym kontekście zmieniających się uwarunkowań międzynarodowych, każdorazowo definiować, jak przetworzą te doświadczenia, tradycje, wewnętrzną ewolucję społeczeństwa w nowe kierunki działania państwa na arenie międzynarodowej w nowym stuleciu. Nie ulega wątpliwości, że przy istnieniu tradycyjnych nurtów działania widoczne są zdecydowanie nowe elementy tego ruchu: w powolnym ostrożnym działaniu Niemcy zwiększają swoją aktywność międzynarodową, otwierając – również koncepcyjnie – nowe obszary i formy stosunków międzynarodowych. A przy tym – co trzeba jeszcze raz wyraźnie podkreślić – towarzyszy temu głęboka refleksja nad przyszłym kształtem i istotą stosunków międzynarodowych: wizją integrującej się Europy, zmieniającym się charakterem stosunków transatlantyckich, rolą państw narodowych, nowoczesnym rozumieniem tożsamości narodowej, globalnymi problemami czy źródłami napięć i konfliktów międzynarodowych.